

## Inspekcja w Moskwie

### Towarzysz Inspektor spełnia swój obowiązek

„Wieczernia Moskwa“ podaje następujący opis z życia biurokracji sowieckiej:

Towarzysz Iwanow, przewodniczący komitetu domowego, dowiedział się z pism, że nastąpi wielkie mrozy.

— Cudownie — rzekł do zarządcy domu. — Mrozy nadeszły w sam czas. Czyście czytali? Od bieguna wdarły się olbrzymie ilości zimnego powietrza i sprowadziły mróz, dochodzący do 36 stopni.

— Ja także o tem czytałem — odpowiedział zarządca domu. — Tej sposobności nie możemy pominąć. Innym razem powietrze biegunowe może wtargnąć do Niemiec lub Holandji, a wtedy szukaj wiatru w polu!

W tym samym czasie inspektor ochrony przed pożarami 13 cyrku postanowił zbadać piec w swoim rejonie, a między in. piec w tym domu, gdzie mieszkał tow. Iwanow.

— To samo wpadło nam na myśl — przyjął towarzysz Iwanow temi słowy inspektora ochrony przed pożarami.

Inspekcja rozpoczęła się. Obaj weszli niespodziewanie do jednego z mieszkań.

— Tu — oświadczyła lokatorka — gdy wiatry wieją, dymi się piec. Prawdopodobnie da się to poprawić...

Inspektor ochrony przed pożarami wyjął taśmę metrową i mierząc piec, wymieniał cyfry, które przewodniczący komitetu domowego skrzętnie notował.

— Jesteśmy z naszego komina zupełnie zadowoleni — oświadczyła lokatorka następnego mieszkania. — Tylko duchówka źle funkcjonuje.

— Komin — podłytował inspektor ochrony przed pożarami.

— dwa metry i 40 centymetrów. Jest to miara nieprzepisowa.

— Ładny piecyk macie! — oświadczył w najbliższym mieszkaniu. — Jak utrzymuje ciepło? Kto go budował?

— Mój mąż go wybudował. Jest on inżynierem, a policja budowlana przyjęła jego robotę.

— Półtora metra wysoki, pół metra szeroki — dyktował tymczasem inspektor. — Piec jest mocny i trzeba się będzie trochę wysilić...

W ostatnim mieszkaniu, gdzie lokatorka skarżyła się na komin, inspektor już nie wytrzymał:

— To tak, to wy myślicie — krzyczał na cały głos, — że my wam piece będziemy naprawiać. My chcemy tylko ustrzec was przed pożarem i dlatego musimy zbadać wszystkie prowizoryczne piece.

— Ależ ja was proszę — zapłakała kobieta. — Toż to niemożliwe przy 30 stopniach mrozu. W lecie, to co innego, ale akurat teraz... Piec przecież stoi już od 10 lat. My tak jesteśmy ostrożni...

— Aha — zaśmiał się przewodniczący komitetu domowego. — Czy mamy może zacząć, aż nadejdą masy tropikalnego powietrza od Sahary, by wasze piece poburzyć. Przecież w lecie nie palicie w piecach i latem nie może powstać pożar... Musi się piec rozwalić!

Groźna wiadomość spadła jak piorun na lokatorów całego domu. Już następnego dnia otrzymali lokatorzy zarządzenie komitetu domowego, który im zabronił palenia w prowizorycznych piecach: celem... zabezpieczenia się przed pożarem.

Termometr wskazywał tymczasem — 36 stopni!

## Co znaczy? Co?

### Cadyk kozienicki milczy...

Jak twierdzą osoby wtajemniczone, świąta słynnego cudotwórcy cadyka ostatniego potomka starodawnej kozienickiej dynastji cadyków, reb Ariele, jest zaintygnowana poważnie tem, że słynny cudotwórca przez całe kilka godzin, któregoś dnia w zeszłym tygodniu, nie powiedział nic...

#### DONIOŚLE ZAGADNIENIE

Dociekliwi chasydzy podzieliли się na dwa obozy: jeden obóz twierdzi, że milczenie cadyka ma jakieś głębsze, dziejowej doniosłości znaczenie, drugi zaś jest przekonany, że nie ma ono żadnego znaczenia, ale, jeżeli tak jest, to i to nie jest pozbawione znaczenia!

#### ZAJADŁE DYSPUTY

Oba obozy prowadzą zajadłe dysputy i przytaczają bardzo uczonne i nader przemysłnie dobrane cytaty z mądrych ksiąg. Dotąd jeszcze nikt nie został ani pokonany, ani przekonany, ani przegadany.

#### CZEKAJMY

Słynny cudotwórca jeszcze ani jednym słowem nie przechrzył szali zwycięstwa na którąkolwiek ze stron.

Cierpliwość jest cnotą mędrców. Przyszłość okaże, który obóz ma rację, który zaś się myli.

Czekajmy.

## Dwadzieścia lat temu skazano człowieka, który

### Ukradł łódź podwodną

Dwadzieścia lat temu, bo 6 lutego 1915 roku sąd królewski w Rzymie skazał na sześć miesięcy twierdzy oficera rezerwy królewsko-włoskiej marynarki, Angelo Belloni.

Angelo Belloni był przestępcą tak niezwykłym, że nawet po 20 latach od chwili wyroku skazującego warto przypomnieć jego niecodzienny wyznanie.

#### Polityka czynu

Niculeczalny romantyk i awanturnik myślał wielkimi kategoriami. Bolała go więc bardzo neutralność Włoch, gdyż rozumiał, że tylko po stronie koalicji Włochy mogą uczynić z Adriatyku „mare nostrum“, można odebrać Fiume, Triest, wyspy Dalmatyjskie i t. d.

Postanowił więc zmusić Włochy faktem dokonaniem do wzięcia udziału w wojnie po stronie Francji i Anglii.

Pewnego dnia w zakładach „Fiat“ w Spezii zgłosił się w zarządzie stoczni Belloni, rzekomo delegowany przez Rumunję po odbiór łodzi podwodnej typu „Argonauta“, budowanej przez „Fiat“ dla Rumunji. Łódź była na wykończeniu. Dnia 4 października 1914 roku Belloni zjawił się wieczorem w stoczni. Łódź znajdowała się w basenie zewnętrznym, przygotowana do próby, mającej się odbyć nazajutrz. Na pokładzie jest około 15 robotników, zajętych ostatnimi przygotowawianiami.

#### Listy „przed śmiercią“

Pomocnik rozgląda się po porcie, raz jeszcze sprawdza, czy rulon map morskich jest w porządku i do najbliższej skrytki pocztowej wrzuca dwa listy: do stoczni „Fiat“ i do swojej matki.

„Nie jestem szaleńcem, nie je-

stem w znowie z załogą, która nie zna moich zamiarów, nie jestem w znowie z żadną osobą prywatną, z żadnym państwem. Działam z pobudek patriotycznych, mając na względzie jedynie chwałę Italji“.

W drugim liście pisze:

#### Wśród cieniów nocy

Zjawiwszy się na pokładzie Łodzi, Belloni oświadcza majstrowi, że ma rozkaz dokonania próby instalacji radiotelegraficznych i że noc jest w tym celu najodpowiedniejsza ze względu na najmniejszą ilość przeszkód.

Majster, widząc przed sobą oficera w mundurze marynarki królewskiej — oczywiście nie oponuje. Kiedy mrok zapadł zupełnie, a stocznia opustoszała, Belloni daje rozkaz odumowania i cichutko na motorach elektrycznych wychodzi na pełne morze.

Dopiero w odległości dwu mil od brzoza uruchamia motory spalinowe i bierze kurs na południe.

#### Do Francji!

Wobec stwierdzonego braku paliwa, Belloni daje nowy kurs — na zachód, ku Korsyce. Tam bowiem spodziewa się znaleźć pomoc i zapatrzenie we francuskiej bazie w Ajaccio. Tymczasem opanowuje robotników, których ma na pokładzie łodzi. Załoga częściowo wierzy mu — częściowo jest bezsilna, bo nie umie się obehodzić z instrumentami nawigacyjnymi.

— Ale w Spezii zdołano się już zorganizować, że łódź została skradzioną. Za Bellonim wyrusza na pościg Wreszcie samozwańcy dowódcę dostrzegają w swej łodzi brzozy Korsyki. Ale — jak na złość — ani jednego okrętu wojennego. Zato — łódź Belloniego dostrzegają baterje

## PLEKSY

### Pies

Kiedys przybłąkał się do mnie na ulicy beznamiętny pies i mierzając ogonem odprowadził mnie do moich drzwi. Dałem mu kawałek chleba, który zjadł z apetytem i w dowód wdzięczności spędził dwie noce pod moimi drzwiami. Wreszcie gdzieś zniknął i wszelki ślad po nim zaginął.

Upłynęło dwa lata i pewnego ranka w progu mego mieszkania stanął żółty blondyn, w żółtem paletku, trzymając w ręku żółty kwit.

— Nakaz płatniczy za zaległy podatek od psa, za rok 1933 i dwa kwartały 1934 r. — 44 zł. oświadczył z ponurą miną — dochodzą jeszcze odsetki, to razem 52 zł. 30 groszy, płaci pan, czy nie? — Zdębiałem.

— Ależ, panie, ja nigdy nie miałem psa, to jakieś nieporozumienie.

Jegomość umiechnął się żółtemi zębami.

— Gdyby pan go nie miał, to pies nie figurowałby w wykazie zameldowany przez administratorkę domu. Płaci pan zatem, czy nie? — powtórzył z naciskiem.

— Nie mogę płacić podatku za abstrakcję. — odpowiedziałem. Żółty jegomość zachnął się.

— Zrobimy w takim razie zajęcie — oświadczył i wydobywszy jeszcze jeden arkusik żółtego papieru zaczął pisać, mrużąc: — szafa jesionowa dwudrzwiowa... stolik czarny na czterech nogach... wyżej wymienione... niżej wyszczególnione... pozostają na opiece właściciela... o tu pan podpisze.

Nazajutrz za poradą sekwestrata udałem się do wydziału zoologii domowej w urzędzie skarbowym. Referent rozejrział się w moich papierach.

— Pies został zgłoszony przez administrację domu w lutym 1933 roku, rasa „kundel“, czarny, podpalany na czterech nogach. Nie chcąc płacić podatku, musi pan złożyć ostateczne podanie i załączyć wyraźne dowody nieposiadania psa. Dowody muszą być miarodajne i poświadczone przez odpowiednie władze.

Wybiegłem pędem z urzędu i zabrałem się raco do gromadzenia materiału dowodowego.

Poznałem numery „Wieczoru Warszawskiego“ z ogłoszeniami o zaginionych psach, w których ja nie figurowałem jako znalazca, dostarczyłem dwie fotografie psa, należącego nie do mnie, zebrałem podpisy świadków, którzy nie widzieli mnie nigdy z psem. Udowodniłem moje alibi w okresie raportu administracji domu (byłem wtedy na wsi) i obstałowałem swoje własne zdjęcie na tle białej ściany bez żadnego psa. Na wszelki wypadek załączyłem dwa kwity lombardowe i rachunek z palnii.

Zajął mi to wszystko dwa tygodnie czasu biegania, stępienia, łazenia się, mierzania ogonem i wyczekiwanie w smrodliwych korytarzach.

Zdażyłem jednak na czas, w przeddzień licytacji moich mebli. Obładowany pliką dowodów, gramoliłem się szczęśliwy i promieniający po schodach do mieszkania.

Nagle papiery wypadły mi z bezzadnie rozpostartych dłoni. Na słomiance przed drzwiami leżał ten sam pies i mierzając ogonem patrzył mi wniwie w oczy.

Jur.

## Gdy inni robią miliony

### Wdowa po wynalazcy kina w nędzy

Dzienniki paryskie zwracają uwagę na pożałowania godny los wdowy po Jerzym Domeny, który wraz z Marceym zbudował pierwszy aparat kinematograficzny. Zmarł on w r. 1917 nie zostawiając majątku i wdowa po nim obecnie

Naturalnym, łagodnym środkiem przeciwszczepiającym są „Szwajcarskie Gorzkie Ziola“, stosowane przy chorobach: żółdka, kiszki, nerki, wątroby, wzdęcia brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

nie żyje z emerytury 100 franków (35 zł!) miesięcznie, jaką jej wypłaca administracja szkolna, gdyż jej mąż, pierwszy konstruktor kina, był z zawodu nauczycielem... gymnastyki. Tak więc gdy kino dało milionowe majątki przedsiębiorcom i rozmaitego rodzaju gwiazdom, wdowa po jego wynalazcy musi iść do przytułku dla ubogich starców. Milionowi magnaci kinowi powinni się trochę zawstydić...

## Marek Romański

128

## PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Miłość ta ogarnęła ją jak płomień. Stała się jakby pożarem. Greta nie wiedziała, nie zastanawiała się nad tem, czy większą rolę w stosunku do Kurta grało u niej uczucie, czy też pożądanie. Wszystkie myśli jej i wszystkie pragnienia popychały ją nieuchronnie w jego ramiona. Zdawały się jej mogły, że pocałunek Kurta rozbudził jej drzemające zmysły, że zerwał tamy, jakie starała się stawiać swej młodej, gorącej krwi.

Obojętne było, że Kurt stał po przeciwnej stronie barykady. Obojętne było, że był Niemcem, obojętne było, że nosił mundur marynarki niemieckiej, obojętne było, że odepchnąłby ją pewnie ze wstrętem, gdyby był wiedział kim jest i jaką rolę odgrywać wybrała przez niego kobieta. Dla niej był tylko mężczyzną, wiodły ją do niego prostą drogą wszystkie jej pragnienia i pożądania. Nie mogła myśleć o nim spokojnie. Wspomnienie jego postaci, jego oczu, jego ust, wspomnienia jego głosu — wszystko to budziło w niej namiętny dreszcz, wszystko to podniecało ją w sposób, którego się wstydziała, choć nie mogła i nie chciała się przed tem bronić.

Wiedziała, że szczęście ich będzie krótkie, niby świetlisty zygzak błyskawicy na czarnym, zachmurzonym niebie. Ale im krótsze miała być to ich szczęście, tem większą miała być namiętnością, tem większą miała być rozkoszą, tem bardziej miała być intensywną. Dziewczyna postanowiła sobie, że nie popełni teraz tego błędu, jaki już raz popełniła. Nietylko nie chciała opierać się fali, która ją niosła, lecz pragnęła wraz z tą falą podążać. W miłości jej do

Kurta nie miało być nic nieprzemyślane, nic niespełnionego.

Ale jakby naprzekór temu płomieniowi namiętności, jaki ogarniał Gretę, zdarzyło się, iż od chwili, kiedy wyznali sobie wzajemnie miłość widzieli się snuć ich Kurt, bo czyż Greta mogła snuć jakiejkolwiek plany? Wystarczyło obojgu, że kochają się i pragną. Tak się złożyło, że i Kurt mógł mało czasu poświęcić dziewczynie i ona była zajęta i zaabsorbowana przyjazdem i przeprawą ze Svenem Ahlbergiem. Natomiast codziennie Kurt dzwonił do niej po kilka razy, natomiast codziennie pęki świeżych róż ozdabiali pokój dziewczyny.

A potem — w ostatnich właśnie dniach — Greta odniosła wrażenie, jak gdyby Kurt, niespodziewanie i niewiadomo dlaczego, ochłodził w stosunku do niej. Telefony stały się rzadsze, choć róż przyszedłszy jak dawniej. Widziała się z nim tylko raz jeden w czasie owego tygodnia, kiedy generał von Strelitz bawił poza Berlinem. Ale Kurt był jakiś inny — zupełnie inny, niż zwykle. Pozbawiony humoru, skłonny do nagłych zamyśleń, z rozstargnieniem słuchający jej słów. Im bardziej starała się być żalotna, miła, kochana i kochająca — tem on zdawał się być chłodniejszy. Odnosiła kilkakrotnie wrażenie, że odpowiada jej machinalnie i myśli o czemś zupełnie innym.

Na pożegnanie wymyślał się brakiem czasu — jakimiś dodatkowymi pracami i nie umiał stalić, kiedy będą się mogli ponownie zobaczyć. Greta pożegnała go rozdrażniona i niespokojna. Co mu się stało? — zapytowała siebie daremnie, lecz nie umiała dać na to odpowiedzi.

A obojętność Kurta była tylko pozorna i miała swe źródło w prawdzie, którą odkrył o pięknej dziewczynie. Prawda ta sprawiła, że już do szeregu dni nie mógł wyjść ze stanu oszołomienia, że żył i pracował jakby we śnie i że spotkawszy Gretę nie mógł zdobyć się ani na szczerość, ani na naturalność.

Znajdował się ciągle na rozstajnych drogach i nie wiedział jak postąpić. Po raz pierwszy znalazł się oko w oko z konfliktem życiowym, który przerastał jego nieskomplikowaną naturę. Zdawało się, że mogło, że decydując się na podjętą akcję, zdecydowany był zarazem ochronić Gretę, a jednak wiele było momentów w czasie owych dni, kiedy był bardzo bliski, by ją najwężajniej zademonstrować. Gdyby mu ktoś powiedział jeszcze niedawno, że mając do wyboru między obowiązkiem oficera i honorem munduru z jednej, a miłością z drugiej strony, będzie się choć przez chwilę zastanawiał, co wybrać — wysmiałby z pewnością tego człowieka. A tymczasem wahał się i dręczył sam siebie i nie wiedział, co należy poświęcić. Jasne było dla niego, że gdy wybierze Gretę i jej ocalenie — sam zdejmie mundur, którego w pojęciu swem nie byłby już wtedy godny. Mijały dni, nowe obrazy Grety trafiały do sklepu Emmy Wigand, nowych kopii dokonywał niezmordowany Kramer, a Kurt nie mógł się zdecydować na żaden stanowczy krok.

Aż wreszcie zdecydował się widocznie. W dniu, który nastąpił po owej nocy, kiedy Greta zdobyła treść raportu generała von Strelitz, zadzwonił telefon w jej pokoju. Zadzwonił właśnie rano, widocznie Kurt zatelefonował do niej natychmiast, gdy tylko przybył do biura. Głos porucznika był inny, niż dni poprzednich — tak przynajmniej zdawało się Grecie. Von Hedinger oznajmił jej, że ma wolny wieczór i że z najwyższą radością spędziłby ów wieczór wraz z nią. Czy ma czas wolny? Czy zechciałaby mu towarzyszyć?

Choć na ów wieczór miała inne plany i zamierzała odwiedzić Trudę Halban i jej chorego ojca, odpowiedziała, że bardzo chętnie. Skoro Kurt chciał się z nią zobaczyć, wszystkie inne sprawy musiały iść w ką. Pozostało więc ustalenie, gdzie i kiedy mają się spotkać.

Kurt zaproponował „Femine“. Propozycja ta zamroziła trochę Gretę. Ilekroć słyszała słowo „Femina“ przypomniała sobie Iskandera Petrasa i jego smutny los. Niemniej, nie chcąc, by wydało się to dziwne, bez protestu zgodziła się na ten lokal. Obiecał jej, że przybędzie wcześniej i zaczeka na nią w hallu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.36.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowości). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64; Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto K. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.